№ 89. Sobota — 7 Listopada (26 Października) 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . . „ „ 3.

Nekrologie i *reklamy* podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 8 Listopada *Op. N, M. P.* ś. Gotfryda
„ 9 „ ś. Teodora Męcz.
„ 10 „ ś. Andrzeja z Awel.
„ 11 „ ś. Marcina Bisk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 147.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA od 12-ej do 1½-ej po południu.
Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 4
Zachód „ „ „ 4 „ 23
Długość dnia . . . godzin 9 „ 19
Ubyło „ . . . „ 7 „ 24

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Udzielam Lekcye Krawiecczyzny

i wszystkich nauk w zakres robót kobiecych wchodzących, jako to:

strojów, kroju i *szycia bielizny*,

haftem znaczenie, nauki koronek, krawatów, malowania na porcelanie i t. d. Również przyjmuję wszelkie roboty, w zakres krawiecczyzny wchodzące. Panienki ze wsi mogą znaleść pomieszczenie za umiarkowaną cenę. Kurs krawiecczyzny zaczyna się z dniem 4 Listopada. Bliższa wiadomość w domu W. Jermolińskiego od godziny 3-ej do 5-ej po południu. **Chodakowska.**

Dentysta M. LAUFER

przyjmuje pacjentów w każdym czasie; biednym udziela porady bezpłatnie. 523 8

Ulica Lubelska, Hotel Radomski, mieszkania Nr 4.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że niezależnie od mojego interesu w Lublinie, otworzyłem w mieście **Ostrowcu**, stacyi drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej

Agenturę zbożowo-ekspedycyjną

pod firmą

A. SCHAPIRA

w zakres której wchodzi pośredniczenie przy sprzedaży produktów rolnych i wysyłanie takowych na główniejsze rynki zbytu. Z wysokiem poważaniem

517 1-10 **A. SCHAPIRA.**

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Izby skarbowe w tych dniach otrzymały zawiadomienie od departamentu dochodów stałych, że na członków kompletów podatkowych tak gubernialnych, jako też miejskich lub powiatowych, mają prawo wymierzać kary pieniężne za niestawiennictwo na posiedzenia. Wysokość kary określono od rs. 5 do rs. 10. W motywach departament wyraża, iż członkowie ci pociągani być mają do kar, jako urzędnicy obieralni, a ponieważ u nas nie są wybierani, lecz wyznaczani z urzędu, zachodzi więc pytanie, czy przepis właściwie został zastosowany?

Zgodnie z projektem ministra wojny rada państwa przyszła do przekonania, że osoby, które przeszły kurs uniwersytetu lub gimnazyalny, obowiązane są służyć w wojsku rok, jeżeli się dobrowolnie zaciągają do służby, i dwa, jeżeli się poddają losowaniu.

Termin dla obu klas ma być jednostajny; jednym zaś z motywów przedłużenia terminu, ma być okoliczność, że stanowcza większość osób z wyższem wykształceniem, ostatecznie nie składa egzaminu oficerskiego, co właśnie było zamiarem prawodawcy, który pragnął lepsze siły wciągać do armii. Wkrótce prawdopodobnie ta opinia rady państwa uzyska moc prawa.

Z MIASTA.

Nazwy ulic. Magistrat m. Radomia przy udziale kilku obywateli i p. Policmajstra miasta, jedenastu ulicom ponadawał nazwiska następujące:

1. Ulicę, łączącą ul. Lubelską z ul. Górki Lubelskie, a przy której budują dziś domy pp. Bauminger i Landau, nazwano: „Sporną“.

2. Nowo przeprowadzoną ulicę za Magistratem: „Romanowską“.

3. Idącą za Rządem Gubernialnym, do rogatki kozienickiej: „Piaski“.

4. Ulicę, łączącą Grodzką i Wałową: „Małą“.

5. Ulicę przechodzącą między zabudowaniami więziennymi a nieruchomością Dzikowskiej: „Dziką“.

6. Nowo zabudowującą się ulicę od nieruchomości Dra Przychodzkiego, za nowym ogrodem, a prowadzącą do rogatki Lubelskiej: „Wysoką“.

7. Ulicę, zaczynającą się od ul. Piaski, po za Rządem Gubernialnym od domu p. Wickenhagena: „Trawną“.

8. Ulicę, idącą od domu przytułku na ul. Piaski do nieruchomości p. Barańskiego: „Świeżą“.

9. Ulicę, łączącą Szpitalną i Szwarlikowską: „Piekarską“.

10. Ulicę między domami Pinki i więzieniem: „Nową“.

11. Ulicę, łączącą Szpitalną i Żytnią: „Ciasną“.

Nazwiska tych ulic Rząd Gubernialny już zatwierdził.

Wartoby jeszcze teraz na narożnych domach poumieszczać tabliczki, o które już od tak dawna prosimy.

Czytelnia. Radom już nieomal dosięga 20 tysiącznej liczby mieszkańców, posiada jednak tylko jedną czytelnię (wypożyczalnię) a i ta nie cieszy się zbyt wielkiem powodzeniem. Że jakoś niewiele czytamy, jeszcze i z tego można mieć miarę, że kto książkę wypożyczy, trzyma ją nader długo, co znów rozrywając dzieła, zniechęca innych do abonowania. A przytem książki zwykle zwracane bywają w tak opłakanym stanie, tak poplamione i porozrywane, że mimowoli nasuwa się pytanie, do jakiego służyć mogły użytku. I

56

HISTORYA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 88)

Paulina z pewną trwogą spojrzała na otwierające się drzwi; w tej chwili żadna twarz nie była dla niej pożądaną, i tylko siłą przywyknienia powitała wuja przyjaźnie.

On nie zdawał się uważać wcale na jej przymuszone obejście, choć żaden szczegół nie uszedł jego oczu.

— Szukałem cię u matki Paulinko, wyrzekł opierając się na poręczy fotelu.

Mówił to z pewnym przyciskiem, jakby dziwił się temu, że znajduje ją w mieszkaniu męża.

Ona zarumieniła się lekko.

— Ja, ja powróciłam tu wczoraj, odparła, niepewna wcale, czy dobrze uczyniła.

Pan Dominik nie zatrzymał się wcale na tym drażliwym punkcie.

— A dzisiaj, spytał, nie wybierasz się do matki?

— Dla czego wuj o to pyta? zawołała niespokojna.

— Bo matka twoja jest smutna bardzo, potrzebuje pociechy.

W mgnieniu oka powstała, szala postanowień jej przeważyła się stanowczo na korzyść pani Bergmanowej.

— Chodź zemną, Paulinko, wyrzekł; sądzę, iż dobrze zrobisz.

Nie śmiała zwierzyć mu się z trudności, jakie napotykała, z próśb Szczęsnego, z jego oporu, i po kilku chwilach wróciła do pokoju gotowa do wyjścia. Wprawdzie serce jej biło silnie, gdy przestępowała próg swego domu, czuła niewyraźnie, iż popełniła krok stanowczy, brzemienny następstwami, ale nie zważała na to. A choćby i zważała, nie miała wcale siły opierać się nowemu wpływowi, który ją ogarniał.

— Czy mama słaba? spytała nieśmiało.

— Matka twoja cierpi za ciebie, z tobą, odparł pan Dominik z całą powagą, na jaką się mógł zdobyć.

Paulina spuściła głowę. Musiała więc naprawdę być bardzo nieszczęśliwa, skoro los jej był przedmiotem tylu obaw, tak wielkiej troskliwości i współczucia; w tej chwili wstydziła się prawie, iż nie była o tem dostatecznie przekonana, a czasami nawet zupełnie traciła z pamięci to, że jest ofiarą srogich prześladowań.

Pan Dominik prowadził ją czas jakiś w milczeniu.

— O tem wszystkiem, wyrzekł wreszcie, jak gdyby odpowiadając na to, czego ona mu nie mówiła, lub ciągnąc dalej myśli własne, chciałem obszernie pomówić z tobą.

Podniosła na niego oczy z cichym przestrachem i wdzięcznością zarazem, bo rozumiała, co chciał powiedzieć.

— Jestem twoim najbliższym krewnym, opiekunem z prawa i sumienia, w położeniu, w jakiem się znajdujesz. Czy pomyślałaś o tem Paulinko?

Nie zaprotestowała wcale — nie pomyślała o tem, iż mąż był jej opiekunem, że innego nie potrzebuje, wiedziała, że opieka wuja właśnie przeciw niemu wystosowana była. Milczała ze ściśniętem sercem. Była jak chory, który dopiero po twarzach obecnych i minie doktorów domyśla się własnego niebezpieczeństwa. A jeśli przychodziła jej wątpliwość co do realności położenia, nie mogła zachować jej długo, bo i komuż wierzyć mogła? Czyż od dzieciństwa nie przywykła uważać matki za wyrocznię? czy znała świat i jego przebiegi? czy rozumiała walkę, wśród której była wtłoczona? Kobieta-dziecko, szła pociągnięta nawyknieniem posłuszeństwa i ufności; był to fakt zbyt naturalny, by mu się dziwić można lub winić ją o to. Gotowa była rozpłakać się nad samą sobą, choć przecież serce jej biło miłością dla męża. Szczęsny był znowu zwyciężony z góry, a jeśli żona dnia tego powróciła wcześnie do domu, zawdzięczał to tylko starannie obmyślanym planom, które wymagały pewnego czasu do wykonania.

Pani Bergmanowa lękała się zbyt śpiesznych postanowień, a odkładając na później ostateczne spełnienie zamiarów, chciała zarówno przygotować córkę do koniecznego rozstania z mężem i rozpuścić rozmaite wieści o młodej parze, któreby upozorowały je w oczach świata i z góry zrzuciły na Szczęsnego odpowiedzialność za wszystko.

Rzecz to była bardzo łatwa. Kilka niewyraźnych frazesów powiedzianych w tajemnicy zaufanym kuzynkom, kilka spojrzeń w sufit, westchnień, wstrząśnień głową użytych właściwie, starczyło, by świat chciwy nowej pastwy, zaczął powtarzać najrozmaitsze wieści o pożyciu Szczęsnego. Im mniej miano danych, tem potworniejsze wyprowadzano wnio-

ta okoliczność podwójnie naraża na straty właścicielkę, bo nie tylko, że obniża wartość książki, ale nadto odstręcza innych od czytania, gdyż nieprzyjemnie wziąść taki egzemplarz do ręki, zwłaszcza wobec obawy, że w najciekawszem miejscu może kartki brakować.

Należy przeto czytać więcej ale i staranniej zarazem szanować książki, tembardziej, iż są cudzą własnością, reprezentującą kapitał, będący podstawą bytu.

Młodzieży możemy pod sekretem powiedzieć, iż komitet resursy myśli o urządzeniu wieczorku.

Koń wyrwawszy się z ręki prowadzącego go człowieka, wyprawiając harce po ulicy Lubelskiej w porze dnia najbardziej ożywionej, bo przed samem południem, niemałego napędził strachu przechodniom. Lecz się też na strachu skończyło, bo niebawem schwytany, powrócił do zwykłego jarzma.

Z OKOLICY.

Dola nauczycielki. Panna .*. za pośrednictwem jednego z kantorów stręczeń w Warszawie, otrzymała miejsce guwernantki u państwa C., we wsi S., w radomskiem.

Przybywszy do Radomia, młoda osoba znalazła oczekujący na nią wóz, używany do... użyźniania gruntów.

Było to tylko prologiem do następnych utrapień...

„Panna guwernantka“, traktowana na równi z niższą służbą, nie była dopuszczoną do wspólnego stołu ani też towarzystwa...

Jednocześnie zmuszoną była walczyć z niesfornem postępowaniem pana domu ..

Nie mogąc przebywać w podobnem jarzmie, młoda nauczycielka podziękowała za obowiązki ..

Wtedy oświadczono jej, iż w razie trwania w postanowieniu wyjazdu, oddaną będzie w ręce wójta gminy.

Pomimo to nieszczęśliwa zdołała uciec do Warszawy.

Bywają przykłady, że nauczycielki nie są odpowiednio traktowane w domach, w których przyjmują obowiązki, tak oburzające jednak postępowanie, jest chyba w swym rodzaju unikatem.

Rybołostwo w gub. Radomskiej.

Dosyć znaczna liczba stawów, rzek i strumieni, nadaje się do prowadzenia regularnego gospodarstwa rybnego w gub. Radomskiej, chociaż jak dotąd oprócz paru lub kilku może majątków, korzystna ta gałęź przemysłu jest zaniedbaną.

Dawniej rolnicy nasi lepiej pojmowali doniosłość rybołóstwa, gdyż liczne szczątki grobel i nasypów w gubernii, świadczą o istnieniu dużych nawet gospodarstw rybnych, z których dziś już niema śladu.

Wobec tego, że dzisiaj, kiedy zapotrzebowanie i ceny ryb znacznie wzrosło i kiedy zaprowadzenie rybolostwa w miejscowościach bardzo dogodnych mogło już dojść do rozkwitu, tymczasem znajduje się ono więcej niż w pierwonym stanie.

Niedostatek ryb dostrzega się już nietylko w stawach i strumieniach, lecz i w rzekach. Wszak Wisła i Pilica z przyczyny nadzwyczajnego wyłowienia ryb, dziś posiada ich nader ograniczoną ilość, a wielu odmian niema już wcale. Jakkolwiek racyonalne gospodarstwa rybne widzimy w paru lub kilku majątkach większych, małe w braku funduszów nie mogą ich zaprowadzić wcale.

Zanim opiszemy treściwie znane najpowszechniej gospodarstwa rybne w gubernii Radomskiej, uważamy za stosowne wymienić główniejsze odmiany ryb łowione w stawach naszych i rzekach:

Szczupak znajduje się we wszystkich rzekach; waga jego dosięga do 20 funtów, cena 20 do 40 kop. za pud.

Łosoś daje się widzieć w Wiśle, podczas składania ikry. Cena do 50 kop. za funt.

Sandacz w znacznej ilości w Wiśle, cena na rynkach miejscowych 30 do 40 kop.

Okoń mieszka w rzekach i większych stawach, rozmnaża się szybko.

Lin żyje w niewielkich stawach o dnie ilastym.

Karp żyje we wszelkich wodach i szybko się rozmnaża. W gospodarstwach rybnych hodują t. z. karpia królewskiego, o pięknem ubarwieniu łuski. Cena 20 do 40 kop. za funt. Jeszcze dziś złowione okazy dosięgają niekiedy 15 funtów wagi.

Karaś znajduje się w stawach i należy do mniejszych, ale za to smacznych ryb.

Płotka najzwyklejsza odmiana ryby, znana również pod nazwą białej. Mięso jej używa na pożywienie ludność biedna, a przeważnie niezamożni żydzi.

Leszcz zamieszkuje w rzekach i większych stawach.

Pstrąg rzadko spotykana ryba w gub. Radomskiej, z powodu braku bystrych kamienistych rzek, które dla niej są ojczyzną. Zewnętrznie najpiękniejsza ryba wód słodkich ozdobiona różnobarwnemi łuskami migocącemi jak złoto i srebro w promieniach słońca łamiących się na powierzchni wody. Cena ryby tej jest bardzo wysoka.

Węgorz żyje tak w bieżącej jak w stojącej wodzie. Waga jego dochodzi do 5 a nawet 6 ft.

Jesiotr na wiosnę i w lecie znajduje się w Wiśle, a mianowicie przy brzegach powiat. Kozienickiego i Iłżeckiego. Tutaj odbywa się połów na jesiotry, które wysyłają na rynek warszawski. Jesiotry łowione dochodzą czasem do 8 łokci długości i ważą do 100 funtów.

Połów ryb w gub. Radomskiej, tak w rzekach w których prawo polowu przysługuje mieszkańcom przybrzeżnym, jak w stawach rozrzuconych po całej gubernii, a zwłaszcza w północno-zachodniej jej strony odbywa się bez żadnego systemu, z wyjątkiem naturalnie majątków w których zaprowadzono regularne gospodarstwa rybne.

Ten połów korsarski o którym wspomnieliśmy powyżej, wpływa bardzo na zmniejszenie się ryb w ogóle i różnych ich odmian.

Z żalem jednakże możemy zaznaczyć, że pomimo takiego zbytu ryb na rynkach miejscowych, racyonalnych gospodarstw rybnych, znajduje się w gubernii bardzo nie wiele, a i istniejące nie należą do wielkich.

Znane są powszechnie tylko dwa majątki, w których są zaprowadzone gospodarstwa rybne.

Jedno z nich, opis którego pomieszczono w „Encyklopedyi Rolniczej,“ zaprowadzone jest w majątku Łękawica w powiecie Kozienickim, należącym do hr. Kicińskiego. Tu urządzono 12 małych sadzawek do rozpłodu ryb, 6 dla wzrostu i 6 dużych stawów do łowienia.

Wszystkie sadzawki i stawy urządzono na nieużytkach majątku. Do każdego z sześciu ostatnich stawów, wpuszcza się po 150 kop sporych już ryb, które po trzech latach bywają łowione.

Urządzenie gospodarstwa kosztowało 6,000 rs. i przynosi dosyć znaczne dochody, pominąwszy, że handlarze warszawscy płacą zaledwie po 12½ kop. za funt żywej wagi ryby.

Drugie gospodarstwo rybne, znajduje się w Borkowicach w powiecie Końskim, należącym do ks. Światopełki Czetwertyńskiego. Urządzono je przed kilku laty dopiero, pod kierunkiem p. Fuksiewicza, zarządzającego majątkiem.

Rozszerzone stawy i sadzawki na trzech folwarkach, doprowadzono do ładu w roku 1876, przy czem urządzono na łąkach jeszcze kilka sadzawek.

Wszystkich sadzawek i stawów znajduje się 10 o przestrzeni 4¼ morga.

Niektóre przeznaczone są do tarla i składania iskry, inne do hodowli ryb.

Oprócz powyższych sadzawek, znajduje się jeszcze 7 większych stawów fabrycznych, zajmujących przeszło 42½ morgi, do których wpuszczane bywają dwuletnie ryby, wyhodowane poprzednio i pozostawione tutaj do łowienia.

Połów odbywa się peryodycznie co dwa lata, raz w siedmiu stawach o przestrzeni 21 morgów, drugi raz w jednym stawie, o takiejże samej przestrzeni.

W r. 1876 zakupiono w Garbowie, (gub. Lubelska) 60 sztuk karpi królewskich, dla rozpłodu w Borkowicach. W ogóle przyznać należy, że gospodarstwo borkowickie, przy dalszem racyonalnem prowadzeniu, ma przyszłość przed sobą, chociaż z drugiej strony dozór utrudniony, z powodu rozrzucenia ich na przestrzeni 14-wiorstowej, z czego włościanie okoliczni umieją korzystać, dopuszczając się karygodnego korsarstwa.

---

ski, tworząc w miejsce faktów urojone baśnie, wśród których nie szczędzono męża. Żona, ma się rozumieć, wychodziła z tej fali potwarzy bielsza niż śniegi nieskalne na szczytach niedotkniętych nigdy stopą ludzką. W tem jednem świat się nie mylił: Paulina była niewinna, Paulina cierpiała. Tylko siła intelligencyi nie sprostała u niej sile serca, tylko położenie było zbyt trudne, by mu wydołać mogła, ale ona tu była najpierwszą ofiarą.

W usposobieniu, w jakiem znajdował się Szczęsny z żoną, jego odwiedziny każde były dla nich przymusem, przecież są wymagania towarzyskie, od których uwolnić się nie mogli, i te ciążyły im więcej z dniem każdym. W zupełnej samotności, obojętny stosunek, w jakim zamknęli się oboje, mógł się czas jakiś utrzymać; jednak przy namiętnem usposobieniu jego, przy dziecinnych uporach Pauliny, każde zetknięcie z ludźmi wywoływało starcia nieuniknione. Wprawdzie niejedno małżeństwo przetrwa w podobny sposób wiek swój cały i ułoży się do równowagi, ale trzeba na to, by obojętność była rzeczywista nie pozorna, by zabliźniły się serdeczne rany, a w miejsce miłości zapanował systemat wzajemnych ustępstw i pozornej grzeczności.

Oni oboje dalecy byli od tego, nie mogli pogodzić się ze swoim losem, w głębi serca buntowali się przeciw temu chłodnemu pożyciu, jak niewolnik nieprzywykły do kajdan swoich. Atmosfera ich domu była groźna, pełna skarg niewymówionych, żalów niewyznanych, uraz tłumionych; wszystko to czekało chwili wybuchu, który prędzej czy później nastąpić musiał. Pani Bergmanowa mogła być spokojna o córkę, nie potrzebowała mieszać się w jej domowy stosunek, samą logiką położenia i charakterów stosunek ten dążył do zerwania, jak każda struna nadto wyprężona. Bezpośrednie jej działanie potrzebne nie było, ona też zawczasu usunęła się na drugi plan, oczekując wypadków, z których dopiero skorzystać miała.

Lada błaha okoliczność wywołać mogła katastrofę nieuniknioną.

Zbliżał się dzień urodzin Zosi, obchodzony zwykle uroczyście w rodzinie. Szczęsny zaprosił siostrę do siebie według dawnego zwyczaju. Czuł potrzebę skupić koło siebie węzły rodzinne, miał może tajemną nadzieję, że przy tem zgromadzeniu familijnem stopią się lodowe zapory pomiędzy nim a Pauliną, że w pośród szczęśliwych, kochających się, i ona także poczuje żywsze serca bicie i zwróci się do jego wiernej miłości.

Było to marzenie: on nie domyślał się, ile tam niechęci, bólu i tłumionego gniewu drżało w piersiach młodej kobiety; sam zdolny był przebaczyć, ale nie wiedział wcale, iż to ona właśnie czuła się obrażoną i pokrzywdzoną, mającą prawo żądać od niego zadośćuczynienia.

— Paulinko, wyrzekł w wigilię dnia urodzin siostry, w godzinach, które zwykle z nawyknienia spędzali razem: zaprosiłem na jutro wszystkich bliższych krewnych moich; są to urodziny Zosi.

Były to zwyczajne słowa, nieraz już liczniejsze zgromadzenie zbierało się u nowo-zamężnej pary; nie spodziewał się więc żadnego oporu ze strony żony.

— To niepodobna, odparła Paulina: zapomniałeś widzę, że jutro niedziela.

— Niedziela? powtórzył Szczęsny, i cóż ztąd? jutro urodziny mojej siostry.

— Jutro niedziela, powtórzyła Paulina, uradowana w duchu, iż miała powód okazać mężowi swą niechęć; ja nie mogę opuścić wieczoru u matki.

— Nie zastanawiasz się, iż niedziel do roku masz pięćdziesiąt dwie, a urodziny mojej siostry są jedne tylko.

Rozumowanie było jasne, jak zdanie arytmetyczne, przecież nie przekonało wcale kobiety.

— Ja wiem dobrze, wyrzekła drżącym głosem, iż stawiasz mi zawsze przeszkody, kiedy chodzi o moją matkę; masz ku temu swoje powody, których nietrudno odgadnąć, bo ja nawet pojąć je musiałam.

Niesłuszne wyrzuty żony, podejrzenia, jakie wypowiadała mu w oczy, przywiodły Szczęsnego do ostateczności. Powstał z miejsca blady jak płótno.

— Moje powody Paulino? zawołał, na Boga! mów wy raźniej; ja nie taiłem się z niczem przed tobą, byłem nadto otwarty — nie chciałaś mnie zrozumieć, ani słuchać — bądź sprawiedliwą przynajmniej. Czyż ja krępuję cię w czemkolwiek? Czy nie czynisz tak, jak ci się podoba?

Była tłumiona siła w tych słowach, której powinna była się ulęknąć; przecież mówiła zaślepiona własnym żalem:

— Szczęsny! ty chciałeś, ale nie mogłeś zerwać węzłów pomiędzy mną a matką.

On wstrząsnął się cały i spojrzał na nią z litosnym żalem. Jak ona śmiała dotykać tego palącego przedmiotu!

— Nie zrozumiemy się Paulino, odparł z wolna, na co

Z KRAJU.

— Ciekawą sprawę rozstrzygał sąd okręgowy warszawski. Geneza jej jest następująca. P. A. Łukin padł przed paroma laty ofiarą oszustwa dwóch ichmościów: Kapłana i Radwankera, którzy nabyli od niego dom za 20,000 rs., zapłaciwszy mu część gotówką, resztę zaś 13,335 zabezpieczyli na hypotece swej nieruchomości, bezwartościowym domku, zamiast którego jednak oszuści wskazali sprzedawcy inną posesyę. Łukin spadł następnie z hypoteki po wystawieniu owego domu na licytacyę, a jego pierwotna nieruchomość była już wówczas w trzecich rękach. Poszkodowany wytoczył sprawę karną Kapłanowi i Radwankerowi i sąd skazał pierwszego na więzienie, drugi zaś uciekł. Akcyi cywilnej na winnych poszukiwać nie można było, ponieważ ukryli swe fundusze. Łukin zaskarżył tedy regenta p. Kozakiewicza, dowodząc, że skutkiem jego niedbalstwa padł ofiarą oszustów, bo regent nie zwrócił jego uwagi na niebezpieczeństwo utraty sumy, choć to było dla niego widoczne. Sąd pretensyę powoda w sumie 13.335 rs. pozywającemu przysądził.

— Przykład z góry idzie, więc dokonał kradzieży w Kaliszu Hersz Hejmann, agent bankowy, tylko na inny sposób, gdyż tym razem ofiarą nie padł bank, lecz wielu kupców i obywateli miejscowych i pozamiejscowych, którzy ajentowi cieszącemu się dotąd dobrą opinią zbyt zawierzyli. Jedni powierzyli mu własne weksle, drudzy za małem wynagrodzeniem kładli na cudzych wekslach swoje żyro, a ajent cieszący się wielkiem zaufaniem czekał widocznie chwili gdy się zbierze znaczna suma, a gdy to nastąpiło, podniósł z banku pieniędzy ile się dało i pokazawszy figę wystawcom i żyrantom, zemknął przed kilku dniami za granicę.

Wypadek ten, wśród naszych sfer kupieckich, ogromną sprawił sensacyę, mówią o kilku zamożniejszych kapitalistach, którzy załapali się na kilka i kilkanaście tysięcy, a liczba owych „załapanych“ stanowczo nie jest wiadomą, gdyż zgłaszają się podobno dotąd z małych miasteczek mniej zamożni kupcy, którzy na mniejsze sumy padli ofiarą ajenta.

Bliżej świadomi całej tej brudnej sprawy utrzymują, że Hejman sprzeniewierzył się na kilkadziesiąt tysięcy rubli, które wywiózł z sobą. „Posener Zeitg.“ donosi, że suma ta dosięga 100000 rs.

W ten sposób nabyte pieniądze nie osłodzą zapewne resztek życia człowiekowi, liczącemu siódmy lat dziesiątek, a na siwą jego głowę sprowadzą złorzeczenia i przekleństwa tych, których ograbił. Hejman w tej chwili ma się znajdować w Londynie.

Wiadomości polityczne.

Półwysep bałkański. Okólnik dyplomatyczny z 31-go z. m. do reprezentantów Grecyi przy dworach zagranicznych, poleca zapewnić o pokojowem usposobieniu rządu greckiego nawet z poświęceniem mu pewnych własnych interesów politycznych; ale zarazem poleca też zwrócić uwagę mocarstw, że wypadki rumelijskie wzburzyły umysły plemion greckich, a nic nie byłoby smutniejszego, jak dopuszczenie do powtórzenia się podobnego tamtemu przewrotu. Z tego powodu Grecya uważa za konieczne wytworzenie nowego stanu rzeczy na półwyspie, któryby zabezpieczył interesa heleńskie, przeciw podobnym wypadkom i spodziewa się, że mocarstwa uwzględnią te żądania, opierając się na zdobytem gdzieindziej świeżem doświadczeniu.

Marg. Salisbury przesłał po naradzie ministeryalnej pełnomocnikowi Anglii na konferencyi instrukcyę, aby się oświadczył za utrzymaniem ks. Aleksandra przy połączonych Bułgaryach.

═ Deputacye ze wszystkich miast rumelijskich upraszają i wzywają ks. Aleksandra, aby nie opuszczał sprawy unii i stał wytrwale na jej czele, zapewniając, że naród cały dla wcielenia idei unii gotów jest na wszelkie ofiary.

═ Z powodu odwołania oficerów rosyjskich „Ruś“ pisze: „Okrutnie ukarała Rosya całą Bułgaryę za winę kilku osób, odwołując swych oficerów. I czy samą tylko Bułgaryę? Jakże to będzie z nami samymi, jeżeli teraz miejsce rosyjskich instruktorów i dowódców zajmą pruscy, angielscy i austryaccy? A przecież owe 75.000 wojska bułgarskiego w Księztwie i Rumelii, jest dziełem oficerów rosyjskich. Wojsko to wyćwiczone całkiem po rosyjsku, nieznające innej komendy oprócz rosyjskiej, uzbrojone nawet w broń rosyjską — to nasza siła, nasza armia na półwyspie bałkańskim! Służąc Bułgaryi, jakąż jednocześnie usługę mogła oddać ta armia samej Rosyi i całej Słowiańszczyźnie! I wszystko nagle sami w ciągu jednego dnia zniszczyliśmy! I komu wyświadczyliśmy przez to przysługę? Wrogom naszym wszystkim w ogóle i każdemu poszczególnie.

Lecz za to „Europa“ z nas kontenta.... Konferencya się zbierze, powiadają. Zbierze się i będzie chciała zapewne podparcia traktatu berlińskiego. Dajmy na to, że się tak stało. Wszystkie państwa jednomyślnie znowu orzekają wiecznotrwałość tego traktatu, i dyplomacya rosyjska szczęśliwa, odprawia modły dziękczynne za tyle szczęścia. Aliści zaledwie umilkło „*Te Deum*“, zjawia się „*fait accomplis?*“ bo to rzecz nieunikniona. Król Milan nie ma wyboru, cofnąć się nie może. Milan postawił na kartę swą koronę, a z nią i losy przyszłego wpływu Austryi na sprawy serbskie. Nowy więc „*fait accomplit*“ i pożar. Pożar na całym półwyspie bałkańskim; wkraczają tureckie hordy, krew się leje i dopiero Austrya, uzbrojona od stóp do głowy, zjawia się w roli orędowniczki Słowian, których od okrucieństwa Turków ocala. Sojusz Austryi z ocalonymi, rzecz oczywista.

— „Russkij Strannik“ miał ciekawą rozmowę w Sofii z Karawelowem. „Now. Wremia“ składa relacyą o tej rozmowie, prowadzonej w obecności Chiłkowa, dyr. dep. komunikacyj w Bulgaryi, który przedstawił korespondenta bułgarskiemu premierowi:

Wasze dzienniki, zaczął Karawelew, szukają winowajców przewrotu i podejrzywają nas o porozumienie uprzednie z Anglią i Austryą.

Wierzaj mi pan, że nic podobnego nie było i że na własne ryzyko przewrót urządziliśmy.

Dlaczego urządziliśmy „suchą rewolucyę“, pytasz pan. Przypuśćmy, żebyśmy się na nią zdecydowali; co byłoby wtedy? Turcy mogliby wtedy wysłać wojska z Adryjanopola i w trzy dni zająć, przypuśćmy, że nawet bez rozlewu krwi Filipopol i całą Rumelję. Wtedy nastąpiłaby reakcya, bez wątpienia wojna domowa.

— Dziś Turcya nie będzie z bronią w ręku dochodziła praw swoich do Rumelii, albowiem to ją mało obchodzi. Jej chodzi głównie o Macedonję i z niej ani kawałeczka odciąć nie da. Niechby dziś Turcya wypowiedziała nam wojnę ręczę panu, w ciągu trzech dni Macedonja w powstaniu. I tylko my, my jedni możemy to sprawić, nikt inny — jesteśmy specyaliści pod tym względem. Ja jestem najbardziej wpływowym obywatelem w mej ojczyźnie, a nie uwierzy pan ile mnie pracy i zachodu kosztowało tegoroczne lato, żem zdołał powstrzymać macedończyków od powstania.

— Ależ — zawołałem — jeżeli Macedonja powstanie, to europejska wojna!

— A nam co do tego? My jesteśmy w położeniu niewypłacalnego dłużnika i wszystko nam jedno czy przyjdą do nas z wekslem na 100, czy na 1.000.

W dalszym ciągu obadwaj interterlokutorowie omawiają jeszcze inne ewentualności wojny europejskiej, i p. Karawelow tak mówi:

— Istotnie w obydwu razach będzie wojna, bo Rosya nie da Austryi zabrać Saloniki i oto komplikacya, o której ciągle myślę. Ale *à propos*, za cóż to wasza opinja publiczna i gazety tak się przeciwko nam żandarmują? Co się w samej rzeczy stało tak nadzwyczajnego. Ojciec wystawił weksel synowi, a ten go zaprotestował, *voila tout...*

— A to dziwne porównanie, rzekłem. Pomyślże ekscelencyo przynajmniej, że syn protestował nie uprzedziwszy o tem ojca i wiedząc przytem, że ojciec nie ma pieniędzy za wiele w tej chwili.

— Dajmy na to, że tak. Ale czy tak, czy inaczej, gniewaj się, nie gniewaj, zapłacić musisz, to darmo i żadne wyrzuty nic tutaj nie pomogą.

„HODOWCA“

pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ekonomicznym, wiejskim, wszelkim gałęziom przemysłu wiejskiego, a w szczególności hodowli inwentarza żywego.

Wychodzić będzie w 1886 r. w dotychczasowej objętości z zadaniem: współdziałania w podniesieniu u nas hodowli, wskazywania nowych dróg i powoływania do życia zaniedbanych gałęzi rolnictwa, powiększających wartość i dochód majątków ziemskich, pośredniczenie między produ-

---

ta próżna sprzeczka? Każde z nas postąpiło, jak sądziło, że jest lepiej, czy ci to nie wystarcza?

Łagodna wyższość męża, nie dopuszczając jej do wybuchu, przyprowadzała kobietę do rozpaczy; miał stanowczy sposób przecinania kwestyj, których ona w myśli stawiała mu tysiące, tak, że ich nigdy wypowiedzieć nie śmiała. Teraz jednak zebrała się na odwagę.

— Nie, zawołała, mnie to wystarczyć nie może.

Zbliżył się i stanął przed nią spokojny, panując nad nią całą siłą ducha.

— Co chcesz przez to powiedzieć Paulino? mów otwarcie, słucham cię

— Mnie to wystarczyć nie może, powtórzyła kobieta, ja cierpię za nadto!

Oczy jego smutne i gwałtowne wpiły się w nią z nieugiętym wyrazem żalu.

— A ja? szepnął drżącym głosem, czy sądzisz, że jestem na różach?

Była moc boleści w tych słowach, która przechodziła jej pojęcie; zresztą własne cierpienie absorbowało ją za nadto, by mogła zważać na niego.

— Ty, Szczęsny, zawołała, jesteś dla mnie zły, niewyrozumiały, okrutny.

Patrzał na nią bez gniewu, ze wzrastającym żalem.

— Więc aż do tego przyszło! wyrzekł; Bóg widzi, nie zasłużyłem na podobne słowa, a jednak, a jednak, nie powinienem dziwić się temu.

Była chwila milczenia głucha, śmiertelna. Ona czuła, iż posunęła się za daleko, chciała naprawić błąd swój, ale nie wiedziała, jak to uczynić i wybuchnęła łzami.

— Więc czujesz się tak strasznie, tak bardzo nieszczęśliwą zemną? rozbrzmiał nad nią głos jego, dźwięczący echem nieskończonego bólu.

— Bardzo, bardzo! łkała Paulina.

— Ja nie wiedziałem o tem, ja tego nie chcę, mówił sam do siebie, tak pozostać nie może.

— O nie, nie! przywtórzyła, tak pozostać nie może.

Rzeczywiście, położenie było zbyt naprężone; oboje czuli to, każde po swojemu, tylko uczucie to doprowadziło ich do odmiennych zupełnie rezultatów: ona sądziła, iż lekarstwo było w jego mocy i dobrej woli, on dostrzegał tu nową drogę i nowy obowiązek, przed którym wzdrygało mu się serce.

— Boże! Boże! szepnął z rozpaczą.

Paulina nie zrozumiała wcale ucisku ducha, który wyrywał mu te słowa; dla niej była to scena małżeńska jak każda inna, mogąca sprowadzić rezultat zgodny z jej życzeniami i wymódz jakie ustępstwo na Szczęsnym. Przypominała sobie wszystkie mniemane krzywdy doznane od męża, i dodała z najwyższą niezręcznością tych, co nie pojmując położenia, nalewają niechcący oliwy na ogień:

— Byłam szczęśliwa, ty wziąłeś mnie z domu matki ufną, kochającą, nieświadomą, na to życie męczarni, cóżem ci uczyniła?

— Dość Paulino, przerwał jej głosem dźwięczącym przykro jak głos struny zerwanej: dość, wiem teraz, co mi uczynić wypada, — zrobiłem cię nieszczęśliwą, przebacz mi, jam nie wiedział, ja sam cierpię z tobą.

Nie odpowiedziała nic, nie znalazła wobec tej wielkiej boleści słowa współczucia, ani żalu, nie przyszło jej na myśl cofnąć niebacznych wyrazów, co miały rozdzielić ich na zawsze — nie pojmowała ich znaczenia. Siedziała na kanapie z głową pochyloną, opartą na poręczy, nie widziała wyrazu jego bladej twarzy, gdy stał przy niej z załamanemi rękoma jak posąg nieruchomy.

Spoglądał na nią jak człowiek, co widzi po raz ostatni istotę najdroższą, jak ojciec na dziecię cierpiące, jak kochanek na kochankę, którą utracić musi. Ręce jego zaciskały się konwulsyjnie, zbielałe wargi poruszały się bez dźwięku słowami, co ból wyciskał a słuszna duma wymówić nie dozwalała, źrenice zachodziły żrącą mgłą łez. Słabości tej nikt nie dostrzegł, pozostała ona tajemnicą jego hardego serca, niewyznaną nigdy. Ta, co je wyciskała, nie była w stanie ich ocenić, ani pojąć wartości tego ducha, co cierpiał teraz dla niej, przy niej i przez nią piekielne katusze.

W ciszy tego wdzięcznego salonu rozrywały się na wieki dwa życia, rozległ się cichy szmer kroków, szelest portyery, poruszenie klamki. Drzwi skrzypnęły i drżąca ręka zakręciła w nich klucz po dwakroć. Wszystko to rozległo się złowrogo w powietrzu, jak gdyby martwe przedmioty miały także swoją wymowę i brały po swojemu udział w sprawach ludzkich.

(D. c. n.)

centami i ogółem publiczności, udzielanie na żądanie wyczerpujących rad, a także dążność do otworzenia źródeł zbytu dla przetworów produkcyi zwierzęcej.

W tym celu otwiera się przy redakcyi biuro komisowo-informacyjne dla potrzeb prenumeratorów.

Prenumeratorzy, którzy nadeszlą całoroczną przedpłatę wprost do redakcyi, otrzymają bezpłatnie **Kalendarz Gospodarski illustrowany** na rok 1887, za zwrotem jedynie kosztów przesyłki (kop. 21).

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50. Na prowincyi i w Ces. rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3.

Adres Redakcyi: Hoża, 64.

Redaktor i Wydawca: *Henryk Kołłubaj.*

W sprawie kredytu taniego dla miast prowincyonalnych.

Ustawa towarzystwa kredytowego m. Lublina.

(Dalszy ciąg.)

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Środki ścisłego poszukiwania długów z nieruchomości, pod bezpieczeństwo poddanych.

§. 77. Jeżeli dłużnik nie uiści w terminie należnych od pożyczki procentów i umorzenia, daną mu będzie trzymiesięczna zwłoka, licząc od upłynionego terminu za opłatą od całej nie wniesionej sumy, po ½ od sta za pierwszy, a po 1 od sta za każdy następny miesiąc zwłoki, do dnia zapłaty zaległości lub sprzedaży nieruchomości. Przyczem, części miesiąca przyjmują się: mniej niż 16 dni — za pół miesiąca, a 16 dni i więcej — za miesiąc.

§. 78. Jeżeli po upływie trzechmiesięcznej zwłoki, cała zaległość nie zostanie zaspokojoną, dyrekcya przystępuje bezzwłocznie do sprzedaży przez publiczną licytacyę nieruchomości, towarzystwu pod bezpieczeństwo poddanej. Decyzya dyrekcyi w tej mierze nie ulega apelacyi.

§. 79. Po nakazaniu sprzedaży przez publiczną licytacyę zalegającej nieruchomości, dyrekcya układa zbiór objaśnień i warunków podług formy przepisanej.

Uwaga. Forma i treść zbioru objaśnień i warunków, ulegają zatwierdzeniu ogólnego zebrania.

§. 80. Nie później jak na dni 80 przed terminem, do publicznej licytacyi oznaczonym, dyrekcya deleguje jedną z osób zostających w służbie towarzystwa, która wniesie do księgi hypotecznej ostrzeżenie o mającej nastąpić sprzedaży i o terminie takowej, ze wskazaniem rejenta, przed którym licytacya odbytą zostanie; przyczem delegowany projektuje odpowiednią treść do działu III. wykazu hypotecznego i składa do zbioru dokumentów decyzyę względem sprzedaży, wraz ze zbiorem objaśnień i warunków licytacyi.

Decyzya wydziału hypotecznego, zapisania w wykazie hypotecznym wyż wzmiankowanego ostrzeżenia o sprzedaży, nie ulega apelacyi.

§. 81. Jednocześnie dyrekcya poleca doręczenie krótkich uwiadomień o wystawieniu na sprzedaż zalegających nieruchomości i o terminie do publicznej licytacyi, tak właścicielowi zalegającej nieruchomości, jak i osobom, które do dnia wniesienia przez towarzystwo do księgi wieczystej postanowienia o sprzedaży tej nieruchomości, objawiły w hypotece swoje do niej prawa, czy to sposobem czystego wpisu, czy sposobem zastrzeżenia i ostrzeżenia; przyczem dyrekcya zamieści, że w razie nie dojścia do skutku sprzedaży, z powodu braku licytantów, naznaczonym zostanie drugi ostateczny termin licytacyi, w którym sprzedaż dopełnioną będzie za zniżoną cenę, lub też nieruchomość towarzystwu na własność przysądzoną zostanie, bez doręczenia nowych w tym względzie zawiadomień.

Wspomnione zawiadomienia doręczone być winny przynajmniej na 70 dni przed terminem, naznaczonym do licytacyi, właścicielowi, wierzycielom i innym osobom interesowanym, przez woźnych, w ich rzeczywistych lub prawnych, w księdze hypotecznej obranych zamieszkaniach. Co do osób, których miejsce zamieszkania z hypoteki nie jest wiadomem, zawiadamiają się o sprzedaży przez jednokrotne obwieszczenie w pismach w §. 86. ustawy tow. wymienionych.

Uwaga 1. Postępowanie spadkowe po właścicielu zalegającej nieruchomości, po jego wierzycielu, lub po osobie posiadającej jakiebądź z hypoteki jawne prawa do tej nieruchomości, nie może w żadnym razie wstrzymywać postanowionej przez towarzystwo sprzedaży wzmiankowanej nieruchomości.

W razie takowego postępowania zawiadomienie o zamierzonej sprzedaży pisze się na imię wszystkich łącznie spadkobierców, nie wyszczególniając ich imion i nazwisk i doręczenie zawiadomienia odbywa się w mieszkaniu obranem hypotecznie. Jeżeli zaś takowe nie było wskazane, spadkobiercy zawiadamiają się przez jednokrotne ogłoszenie w pismach wskazanych w §. 82. ustawy.

Uwaga 2. Dla doręczania wszelkich zawiadomień i wezwań w sprawach tow. kred. miejskiego, wymienionych w ustawie, prezes sądu okręgowego lubelskiego wyznacza jednego, lub jeśli tow. uzna za potrzebne dwóch stałych woźnych z pomiędzy osób mających prawo na zasadzie postanowienia z d. 19 lutego (3 marca) 1875 r. być przeznaczanymi na woźnych sądowych. Osoby te otrzymując pensyę z funduszów towarzystwa podług etatu i wynagrodzenia podług taksy, uważani są jako zostający w służbie sądowej na równi z woźnymi przy sądach okręgowych, obowiązani są utrzymywać księgi przepisane dla notowania o każdem dawnem zleceniu i wykonaniu czynności sądowej — i podlegają odpowiedzialności według przepisów sądowych.

Zawiadomienie doręczone przez woźnych uważają się za prawne.

Uwaga 3. Doręczenie zawiadomień po za granicą sądu okręgowego lubelskiego dokonywa się przez woźnych, wyznaczanych każdego razu umyślnie przez prezesa odnośnego sądu okręgowego, za wynagrodzeniem ich z funduszów towarzystwa, po sprawdzeniu dopełnionego wrażenia.

(D. c. n)

OGŁOSZENIA.

Do sprzedania

koń wierzchowy, powóz, sanie oraz meble. Wiadomość przy ul. Mlecznej, dom W-nej Lubienieckiej. 533 3-3

Kapitał

3.000 rs.

jest do ulokowania

na hypotekę domu w mieście Radomiu położonego, w pierwszej połowie szacunku. — Wiadomość w handlu J. Herdina przy ulicy Rwańskiej. 538 2-2

LAMPY

kompletne i wszelkie części składowe tychże.— **Szyby** lagrowe i kolorowe po cenie fabrycznej. —

Dyamenty

szklarskie, wypróbowane.

Ramy

gotowe i w listwach na łokcie.

Cerata

w najlepszym gatunku, w Składzie **Szkła, Porcelany, Fajansu** i galanteryi 539 2-4

A. CYBULSKIEGO

Radom, ulica Lubelska, dom W-go Gruszczyńskiego.

Zakład wyrobów

SLUSARSKO-MECHANICZNYCH

A. PRUSZAK

w Radomiu, ul. Długa nr. 97.

wyrabia wszelkie okucia najnowszych systemów do drzwi i okien, zamki, zatrzaski w najlepszym gatunku tak zwyczajne jako też i angielskie, urządza dzwonki elektryczne i innych systemów. Przyjmuje obstalunki według wzorów lub modeli nadesłanych, jak również uskutecznia wszelkie roboty budowlane, wchodzące w zakres ślusarski. 532 2-3

FRANCUZKA RODOWITA

Paryżanka,

z dobrym akcentem, życzyłaby sobie dawać lekcye konwersacyi na godziny, za cenę przystępną. Szanowni Interesanci raczą się zgłaszać od godziny 9-ej rano do 12-ej i od 3-ej do 5-ej wieczór, ulica Lubelska, dom W-go Nowakowskiego, prawa oficyna na pierwszem piętrze. 527 1-2 **V. M.**

KALENDARZE

Józefa Ungra na rok 1886.

Kalendarz Warszawski

illustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1886, liczy 41 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów i kronikę roczną. **Cena kalendarza 50 k.**

DZIENNIK 543 1-3

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

☞ **Uwaga.** Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą *rubla jednego* na powyższe *trzy* kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszta przesyłki. Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki, 2406 (7 nowy)** wprost Dzikiej.

NA TARGU w czwartek dnia 29 z. m. jakaś pani nabyła odemnie kapustę, na którą dała zadatku **1 rs.** Że zaś dotychczas nie zgłasza się, a nie pozostawiła adresu swego, przeto składam ten zadatek w Redakcyi do odbioru za wymienieniem pewnych szczegółów, dowodzących tożsamości osoby, oraz zwrotem kosztu ogłoszenia. 545

Jest do sprzedania ogółem lub częściowo

2500 KORCY KARTOFLI

wyborowych Amerykanów i Cebulek.

Zamówienia czynić można w sklepie Feliksa Wojciechowskiego, przy ul. Lubelskiej, dom Dr. Płużańskiego. 520 10-7

FOLWARK

WERONOWO

80 Morgów

z całkowitą krestencyą, inwentarzem i zasiewami w dobrym stanie, trzy wiorsty od stacyi kolei Radom przy szosie Lubelskiej, po najprzystępniejszej cenie *jest do sprzedania* — długów żadnych nie ma — wiadomość na miejscu u właściciela. 537 2-5

Egzystująca od roku 1884

nagradzana różnemi medalami na Wystawach Europejskich, a ostatnio w Warszawie na Wystawie Przemysłowo-Rolniczej

FABRYKA

Pierników, Czekolady, Świec i Wyrobów

z pszczelnego wosku

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie, przy ul. Kapitulnej,

poleca swe wyroby, w wysokiej doskonałości, po cenach umiarkowanych. Handlującym odstępuje stosowny rabat.— Cenniki na żądanie wysyła franco. **Uwaga.** Pierniki w tafelkach wyciśnięty mają stempel firmowy pod spodem, w paczkach zaś na opakowaniu. — Świece woskowe również zaopatrzone są u dołu firmą. 10.650-545 1

542 *Młoda Osoba*

poszukuje miejsca do zajęcia się *dziećmi* lub domem, uzdolniona kompletnie w krawieczyźnie, również znająca się na szyciu — W miejscu lub na wyjazd. — Wiadomość w składzie maszyn „Singera", ulica Lubelska, Nr. 52.

Medal bronzowy na wystawie Warszawskiej.

LABORATORYUM

chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście poleca:

Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mlekanu żelaza z winem.— Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda.— Wina: Chinowo-kakaowe BUGEAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny.— **WODĘ LEŚNĄ.** 496-9-50

PROPINACYA

Do wydzierżawienia od N. R. 1886 w Guberni Radomskiej, pow. Opatowskim, w osadzie *Lassocin.* Mieszkańców przeszło tysiąc, parafia, gmina.— Wiadomość u właściciela majątku Dębno. Poczta Ożarów. 544 1-8

Fabrykant Fortepianów

z Warszawy

JÓZEF BUDYNOWICZ

przyjechał do Radomia

i zajmuje się strojeniem i korektą fortepianów. Mieszka w hotelu Saskim.

RESTAURACYA

A. KOZŁOWSKIEJ

przy Resursie Radomskiej wydaje **Obiady z 5 dań** za opłatą miesięczną **7 rs 50** kop. lub codziennie po kop. **30.** — Pokoje urządzone z elegancyą. 531 2-3

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 26 Октября 1885 г. W drukarni J. K Trzebińskiego w Radomiu.